Warszawa 14 Grudnia 1903 r. Nr. 53

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARYUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

## BOŻE NARODZENIE.

Przed dziewiętnastu z górą wiekami w ubogiej stajence, w ubogiej rodzinie przyszedł na świat Pan Jezus. Ubogi był przez całe życie i otaczał się ludźmi równie „nizkiego“ stanu. Silni tego świata prześladowali go, żółcią go poili, karmili pogardą. Ale on nie zważał na to, zbierał koło siebie rzesze cierpiących i wydziedziczonych i głosił im „dobrą nowinę“, jako dążyć trzeba do Królestwa bożego na ziemi, jako zniknie ucisk i nieprawość a miłość braterska zapanuje na świecie. I za to, za tę słodką, miłosną propagandę, faryzeusze żydowscy wraz z rzymskimi najezdnikami wydali Chrystusa na męki i na śmierć. Ten, co chciał zbawić ludzkość, skonał na krzyżu z woli mściwego wroga.

Lecz choć umarł zwyciężony, za grobem odniósł zwycięstwo! Religia chrześciańska pokonała świat starożytny, stała się religią panującą. I w rocznicę Bożego Narodzenia społeczeństwo chrześciańskie zwraca się myślą ku temu, co zwyciężył, co światu dał nową, przez tyle już stuleci ugruntowaną wiarę.

Ale czy Chrystus istotnie zwyciężył? Czy spełniła się jego promienna wróżba, czy ludzkość doczekała zbawienia i połączyła się w wyznaniu miłości i Królestwa bożego na ziemi? Niestety — nie! Nie Chrystus zwyciężył, zwyciężyła tylko forma bez treści, obrządek bez ducha. Zatryumfowało urzędowe chrześciaństwo, kościół przykroił zasady Chrystusowe do potrzeb swego panowania — i w świecie, który się zwie chrześciańskim, nie Chrystus panuje, nie miłość i sprawiedliwość, lecz ucisk i nieprawość. Gdyby dziś Chrystus zeszedł na ziemię, — jakże by gorycz wezbrała w jego gołębiem sercu, że tyle krzywd i tyle zbrodni dzieje się w tym świecie, który się podszywa pod jego imię! Jakże by chłostał dzisiejszych chrześciańskich faryzeuszów i mocarzy!

Oto człowiek, który zwie się „namiestnikiem Chrystusowym“ i uważa za nieomylnego, — mieszka we wspaniałym pałacu i w skarbcu swym zbiera miliony. Wybrali go bogaci i dumni kardynałowie, wybrali po wielu kłótniach i niezliczonych intrygach, zgoła niechrześciańskich. Wybór padł na niego — nie żeby był najgodniejszym, ale dlatego, że jego współzawodnika, Rampolli, Austrya nie chciała. Tak się wybiera „namiestnika Chrystusowego“! I cóż ten nowy „nieomylny“ powiedział światu zaraz w pierwszej swojej encyklice? Powiedział, że jeżeli ludzie przestrzegać będą religii, „to zamożni będą wspierali ubogich z poczucia miłości i sprawiedliwości, a ubodzy będą znosili los swój w cierpliwości i spokoju; obywatele będą podlegali prawu, a nie własnym chuciom; jako obowiązek poczytywać sobie będą, aby czcić i miłować książąt i kierowników państw, których władza od Boga pochodzi“. Papież oznajmia tedy, że podział na bogatych i ubogich zawsze istnieć będzie i istnieć powinien. Bogaczom zaleca jałmużnę, a ubogim — pokorę. Temu bogaczowi, rozumie się, nawet do głowy nie przyjdzie, że podział na bogatych i ubogich jest krzyczącą niesprawiedliwością, jest źródłem wszelakich klęsk dla społeczeństwa. Jego uczucie miłości bliźniego zupełnie zadawala się jałmużną, to znaczy uwiecznianiem nędzy, bo gdzie jałmużna — tam nędza. A w życiu politycznem papież tak samo wszystko uznaje za dobre, co prawda — tylko dla ludu. Ludowi każe się korzyć przed wszelką władzą, tylko sam nie chce się pogodzić z państwem włoskiem, które pozbawiło go władzy świeckiej. Niema Chrystusa w Watykanie, niema go w całym kościele urzędowym!

Napróżno byśmy go szukali w dzisiejszem społeczeństwie klasowem. Cóż może być przeciwniejszego zasadom Chrystusowym od kapitalizmu, który dziś rządzi i trzęsie światem? Ta wściekła pogoń za zyskiem, to gromadzenie bogactw bez końca

i bez miary, ta zażarta walka między ludźmi o pieniądz, to wydzieranie sobie wzajemne łupów — jakże to wszystko dalekie od tego, o czem marzył Chrystus! Złoty cielec — oto bóg kapitalistycznego świata, równie dobrze chrześciańskiego jak żydowskiego. A dla tych mas pracujących, które znoją się w katordze trudu i chylą karki pod ciężkiem brzemieniem — dla nich nie wzeszło jeszcze, o! nie wzeszło słońce zbawienia!

Rządy dzisiejsze też zwą się chrześciańskimi. Tron i ołtarz — oto dwie świętości, które każe się czcić wiernym poddanym. Istotnie tron i ołtarz popierają się wzajemnie. Kościół gorliwie broni tronu, a tron obdarza kościół wielkimi przywilejami. Ale ta spółka nie w imię Chrystusa działa — nic innego nie ma na celu jak władzę i panowanie. Religia to dla państwa środek władzy, duchowieństwo — to żandarmerya duchowna, która ma lud utrzymywać w ciemnocie i biernej, bezmyślnej pokorze. Rządy chrześciańskie na każdym kroku popełniają gwałty i zbrodnie, wołające o pomstę do nieba. Zabór i przemoc to zasada ich polityki, podstęp i kłamstwo to ich moralność, wojsko, „christoliubiwoje woinstwo“ — jak bluźnierczo mówią popi — to główna ich podpora.

Oto mamy dwa dobre przykłady chrześciańskich władców: Wilhelma II i Mikołaja II. Wilhelm niedawno podczas konfirmacyi synów swoich miał do nich bardzo ładną przemowę o „praktycznem chrześciaństwie“. Cesarz niemiecki jest tak „religijnie“ usposobiony, że na okręcie swoim, podczas podróży morskich, sam miewa kazania dla majtków. Ale ten sam nabożny władca ośmielił się powiedzieć rekrutom: „jeżeli wam rozkażę — musicie strzelać nawet do rodziców swoich i braci!“ Ten sam nabożny władca podczas wojny chińskiej, kiedy wraz z innymi łupiezcami nibyto bronił chrześcian, mówił, że chińczykom nie należy „dawać pardonu“, a więc kazał zabijać każdego, kto się nawinie! A Mikołaj II, głowa kościoła prawosławnego, który pielgrzymował do kości nowosfabrykowanego świętego, Serafima z Sarowa? Czyż może być coś wstrętniejszego od tej fabrykacyi świętych dla celów politycznych, od tego fałszowania „cudów“ dla ogłupienia ludu, dla odwrócenia jego uwagi od nędzy i ciemięstwa? Czyż może być coś wstrętniejszego od tego nabożnego „pielgrzyma“, zbroczonego krwią tylu ofiar! Bandyci włoscy, którzy przed wyprawą zbójecką modlą się do Matki Boskiej o powodzenie — są przynajmniej szczerzy w swej naiwnej pobożności. O władcach „chrzesciańskich“ tego powiedzieć nie można...

* * *

Przyjdzie Zbawiciel, który nas wyzwoli od wszystkich nędz i kłamstw i potworności dzisiejszego świata. Nie przyjdzie Zbawiciel z nieba, ani też nie będzie nim człowiek jeden, obdarzony nadludzką mocą. Zbawicielem będzie Socyalizm. A więc w nas samych tai się źródło zbawienia, w zbiorowej mocy mas pracujących, walczących o ustrój socyalistyczny. A gdy socyalizm zwycięży, to wraz z nim zwycięży Chrystusowa zasada miłości bliźniego, sprawiedliwości i pokoju.

## „PRZEDSTAWICIELE“ ROBOTNICZY.

Towarzysze już wiedzą, czem jest nowe prawo o „przedstawicielach“ robotniczych. Nie potrzeba powtarzać, cośmy mówili o tej nędznej komedyi, która ma na celu osłabić walkę strejkową, zniszczyć solidarność robotniczą i wzmocnić w fabryce rządy policyjno-kapitalistyczne. Na tem miejscu chcemy pokazać, jaki użytek niektórzy fabrykanci zamierzają zrobić z tej haniebnej ustawy. Mianowicie w Moskwie kilka zarządów fabrycznych ułożyło już regulaminy tego iście moskiewskiego „przedstawicielstwa“. Zobaczmy więc, czego ci panowie chcą.

Fabryka prochorowska w Moskwie dzieli „swoich“ robotników aż na 27 kategoryi. Jak widzimy, kapitaliści dobrze umieją stosować odwieczną zasadę ciemięzców: „dziel i nad podzielonymi — panuj“. Im więcej kategoryi, im więcej podziałów, tem niklejszy musi być ruch robotniczy, tem słabsza solidarność.— Wybory na kandydatów mają się odbywać jawnie, to jest przez ustne głosowanie, pod kierunkiem dyrektora fabryki lub jego pomocnika!— Jeżeli przedstawiciele chcą się naradzić między sobą, to muszą zawiadomić o tem zarząd fabryki i przedstawić do zatwierdzenia porządek dzienny obrad. A więc wolno im radzić tylko o tem, na co fabryka wyrazi swą zgodę!

Regulamin, opracowany przez zarząd fabryki Szradera, jest jeszcze o wiele gorszy, wprost bezczelny. Według tych przepisów, „przedstawiciel obowiązany jest brać czynny udział w pokojowem załatwianiu wszelkich spraw, dotyczących robotników, jako też bronić interesów przedsiębiorcy wobec nieumiarkowanych żądań ze strony robotników“. A dalej: „w zebraniach przedstawicieli mają brać również udział czterej przedstawiciele i ich zastępcy, wybrani przez zarząd fabryczny z pośród majstrów i oficyalistów“; „dyrektor fabryki i jego pomocnik biorą udział we wszystkich zebraniach z głosem doradczym“. Jakgdyby nie dość było tego wszystkiego, fabryka zastrzega się jeszcze, że „nie wolno na zebraniach mówić o sprawach, dotyczących robotników wydalonych“!

Takie to regulaminy obmyślają panowie fabrykanci! Rząd carski, widząc potężny wzrost ruchu robotniczego, czuje konieczność pewnych zmian. Ale carat niezdolny jest do uczciwych, pożytecznych reform. Każde jego „dobrodziejstwo“ ma wstrętny policyjny charakter i sprowadza się w rzeczywistości — do mocniejszego jeszcze zaciśnięcia naszych więzów. Jeżeli potrzeba było jeszcze dowodu, jak nikczemne jest nowe prawo carskie o „przedstawicielstwie“ — to regulaminy powyższe aż nadto dobrze o tem świadczą.

Ale zdaje się, że z całego tego prawa niewiele będzie. Wywołało ono wśród proletaryatu świadomego powszechną niechęć i oburzenie. Wskutek tego minister skarbu zwrócił się do inspektorów fabrycznych z okólnikiem, w którym im poleca, aby nie nalegali na wprowadzenie przedstawicielstwa. Minister słusznie się obawia, że „dobrodziejstwo“ carskie spotkało by się z energicznym oporem.

W każdym razie, towarzysze i towarzyszki, musimy dopilnować, żeby u nas nigdzie, w żadnej fabryce podła ta ustawa nie znalazła zastosowania.

## KORESPONDENCYE.

### BIAŁYSTOK.

Z FABR. KAPELUSZÓW BRAUNEK I FOSS.

Mamy tu majstra Keniga, który nam się dobrze daje we znaki. Za kilkominutowe opóźnienie pisze karę od 20 do 50 kop. A jeżeli robotnik opiera się karze, to Kenig zawiadamia fabrykanta i ten wydala robotnika. Braunek jest dobrym statystykiem, bo obliczył, ile razy robotnik powinien wychodzić na podwórze. Wolno wychodzić tylko cztery razy na dzień. Brak oświaty i solidarności wśród robotników pozwala takiemu Braunekowi znęcać się nad nami.

Mamy tu szpicla fabrycznego, Józefa Kołodkę, którego należy się wystrzegać.

Z FABRYKI RYCHTERA.

W oddziale warsztatów parowych istnieje miara arszynowa wytworzonego towaru. Sprzyja to wyzyskowi, bo majster Szejn co tydzień przy mierzeniu kradnie od pół arszyna do trzech arszynów. Ale na szczęście Rychtera, a na nasze nieszczęście, niema wśród nas solidarności. Zato tchórzostwa nie brak. Do fabryki przybył inspektor i zapytał robotników, czy nie chcą zaprowadzenia miary zegarkowej, która jest o wiele dogodniejsza. Tkacze odpowiedzieli, że są zadowoleni z dotychczasowej miary!! Po wyjściu inspektora, Szejn zaczął badać, kto wezwał inspektora. Znaleźli się podli, którzy ze strachu całkiem niesłusznie oskarżyli dwóch terminatorów. Wstyd i hańba denuncyantom! Terminatorów wydalono z fabryki.

Z FABR. JULIUSZA FLAKIERTA.

W naszej tkalni pracuje 34 tkaczów i 10 szpularek. Póki nie było u nas solidarności, Flakiert znęcał się nad nami jak mu się żywnie podobało. Aż wreszcie sprzykrzyło się nam to. Zastrejkowaliśmy i po czterech tygodniach zdobyliśmy podwyżkę płacy o 75 kop. do 1 rb. 25 kop. na tydzień.

Mamy tu kilku lizusów i szpiegów fabrycznych: Wilnera, majstra Rypsona i praktykanta. Kiedyśmy się szykowali do strejku, to Wilner i Rypson gorliwie nas szpiclowali i na wszelkie sposoby dręczyli. Praktykant podczas strejku poszedł robić na dwóch warsztatach. Ale nic szubrawcy nie wskórali — zwyciężyła solidarność robotnicza!

### CZĘSTOCHOWA.

Z FABRYKI „WARTA“.

Mamy tu dwóch obermajstrów: Sawickiego w tkalni i Rosmana w przędzalni, których postępowanie jest jednako nikczemne. W bezwstydny sposób napastują oni robotnice i z fabryki starają się zrobić przybytek rozpusty. Trzeba, towarzyszki, poskromić miłosne zapały tych pachołków kapitału! Robotnice, które odznaczyły się w walce, łotry te starają się wydalić, a zamiast nich przyjąć potulne, nieświadome istoty, z któremi można robić co się podoba. Sawicki w 5-iu małych oddziałach poobcinał płacę. A chytrze to zrobił, bo, w obawie strejku, skrzywdził tylko niewielką liczbę robotników. Ale potem weźmie się pewnie do innych. Baczność więc, towarzyszki i towarzysze!

Z HUTY „CZĘSTOCHOWA“.

Źle się u nas zaczyna dziać. Towarzysze świadomi trochę się opuścili z oddziaływaniem na ogół robotniczy, a to tylko rozzuchwalać może naszych szanownych zwierzchników. Dokuczają nam też niemało.

W warsztatach mechanicznych nocnym zawiadowcą jest Gniazdowski, który za byle co kary pisze i to grube, najmniej 25 kop., a posuwa się aż do 2 rb. 50 kop.! Niech spotka dwóch lub trzech ludzi, razem stojących, zaraz karę łupi. W oddziale wielkich pieców robota jest bardzo ciężka i szkodliwa dla zdrowia, a zawiadowca Siemaszko przeciąża nas jeszcze pracą. Do robotnika inaczej nie mówi jak na „ty“. Towarzysze, brońmy swojej godności, nie pozwalajmy się „tykać“. Na małej walcowni nie mamy wcale przerwy ani na śniadanie ani na obiad. Jeżeli kto chce jeść, to go drugi musi zastępować przy robocie. Oprócz płacy dostajemy jeszcze procenta, ale ile tych procentów, to zależy od humoru zawiadowcy. Towarzysze, należy walczyć o podwyżkę stałej płacy, a nie przystawać na oszukańcze procenta. Również powinniśmy walczyć o przerwę na śniadanie i obiad i nie pracować w niedzielę, bo przecież nam się należy odpoczynek choć raz w tygodniu. Zawiadowca walcowni, Weber to brutal i hakatysta. W stalowni należy napiętnować majstra Kostkowskiego, który brutalnie obchodzi się z ludźmi. Majster w oddziale elektrycznym, Trochimowski jest wielkim przyjacielem miejscowej policyi. Strażnicy przychodzą do niego z wszelką robotą, nawet szable każe im czyścić. Z robotnikami obchodzi się brutalnie, potrafi nawet powiedzieć: bydlę.

Towarzysze, wzywamy was do energicznej walki, do szerzenia świadomości socyalistycznej.

Z FABR. SZKŁA „PAULINA“ (w pow. częstochowskim).

W naszej fabryce pracuje od 350 do 400 osób. Składa się ona z dwóch oddziałów: hutniczego i szlifierskiego. W oddziale hutniczym pracują majstrowie, pomocnicy i chłopcy. Majstrowie zarabiają na 2 tyg. 25 — 35 i 40 rb., pomocnicy otrzymują od majstrów 1 rb. — 1 rb. 25 kop. dziennie, chłopcy zarabiają 50 — 70 kop. W tym oddziale praca trwa 10 godzin, przerwy jest tylko tyle, że robotnik pospiesznie coś zje, a potem zaraz do roboty. W szlifierni kategorye pracujących są te same, co w hucie. Majstrowie na 2 tygodnie mają 20 do 35 rb., pomocnicy od 1 rb. 5 kop. do 1 rb. 40 kop. dziennie, chłopcy od 30 do 50 kop. Są i robotnice, które zarabiają na dzień od 25 do 30 kop. Praca w szlifierni zaczyna się o 6-ej rano i kończy o 7-ej wieczór; przerwy mamy 2 godz. Majster Wiliam w hucie i Mośkiewicz w szlifierni szachrują w ten sposób, że kto da więcej łapówki, ten więcej zarobi; a kto nie da łapówki, ten i tego nie dostanie, co zarobił, bo policzą mu po cenie mniejszej, niż ustanowiona. Towarzysze, czas wystąpić do walki o polepszenie bytu i nie pozwalać, aby nas z naszej krwawicy okradano!

### GRODNO.

Z FABRYKI SZERESZEWSKIEGO.

W warsztacie maszyn gilzowych pracuje 7-iu chrześcian i 8-iu żydów. Majster Górnicki, brutalnie obchodzący się z robotnikami, ostatniemi słowy złajał pewnego towarzysza-żyda. Ten mu nawzajem nawymyślał. Wówczas rozwścieklony majsterek wydalił go z fabryki. Żydzi ujęli się za pokrzywdzonym i zaprzestali pracy. Chrześcianie tego dnia nie pracowali z powodu święta, ale, gdy dowiedzieli się o zajściu, również zastrejkowali. Strejk trwał dwa tygodnie i zakończył się zwycięstwem. Szereszewski przyjął wydalonego napowrót i zapłacił robotnikom za tydzień strejku. Niech żyje solidarność!

### KALISZ.

BRZYDKI ZWYCZAJ.

Zwracam się do was, towarzysze stolarze, żeby wam wytknąć brzydki zwyczaj, który się u was zakorzenił. Od każdego nowicyusza, wstępującego do warsztatu, żądacie „wkupienia się“, opłaty, która wynosi 5 do 8 rb., a u Betynga nawet 10 r. Pieniądze te idą na hulankę, na pijatykę. Otóż, towarzysze, pijaństwo szkodę nam przynosi, rujnuje nasze zdrowie, upadla pod względem moralnym. Świadomy robotnik powinien dbać o swoje zdrowie, powinien rozwijać swój umysł i poczucie moralne, żeby jaknajkorzystniej pracować dla sprawy. Tymczasem pijaństwo nie tylko nam pieniądze wyciąga z kieszeni, ale osłabia ciało i ducha. Precz więc z pijatyką, towarzysze! A przytem czy to się godzi zmuszać ubogich towarzyszów do takiego bezmyślnego podatku? 5 do 8 rb. to nie drobnostka dla robotnika! Nieraz trzeba się zapożyczyć albo biedować z żoną i dziećmi, żeby na taką opłatę się zdobyć. Pocóż więc sobie, dla głupiego zwyczaju, wzajemnie krzywdę wyrządzać? Czas już wielki zaniechać tego „wkupywania się“!

### NOWO-RADOMSK.

W lipcu tutejsze Towarzystwo spożywcze urządziło bankiet, na który między innymi zaproszono popa i gospodarza miejscowego klubu oficerskiego, sztabskapitana Krynickiego. Podczas bankietu wzniesiono zdrowie księdza. Wówczas Krynickij zażądał, aby wypito również zdrowie popa. Towarzystwo zastosowało się do życzenia. Krynickij wtedy zapytał się, czemu naprzód nie pito zdrowia popa, a potem dopiero — księdza. Znalazł się tchórz i głupiec, który oznajmił stupajce, że polski zwyczaj każe ważniejsze zdrowie wznosić na ostatku! Po bankiecie Krynickij napisał donos, oskarżając miejscowego weterynarza i rejenta o agitacyę patryotyczną. Takie są skutki wdawania się z czynownikami moskiewskimi, zapraszania ich do polskich towarzystw!

## WARSZAWA.

### Z MONOPOLU.

Car-fabrykant urządza zabawy dla robotników i robotnic, pracujących w monopolu. „Zabawa w monopolu“ — jak to dziwnie brzmi! W monopolu, w tym przybytku łapownictwa czynowników, wyzyskiwania i gnębienia robotników, wstrętnych rządów hordy carskiej, — robotnicy polscy mają się bawić! Odbywają się tedy przedstawienia teatralne w polskim i rosyjskim języku, pokazuje się żywe obrazy carsko-głupiej treści, urządza się tańce, w których biorą udział robotnicy i robotnice wespół z „prikaszczykami“, a wreszcie — daje się jałmużnę w postaci bezpłatnego jedzenia.

Wstręt i obrzydzenie wywołuje ta nędzna komedya. Tam, gdzie głód i nędza, niewola i praca przykuły biedaka, gdzie carskie psy znęcają się nad naszemi żonami, matkami i siostrami i nad nami samymi, gdzie rozbestwione czynownictwo czyha na cnotę i godzi na cześć niewieścią robotnic, — tam niewolnicy mają się bawić pod okiem swoich oprawców! Tam, gdzie knut carski wczoraj pędził do pracy, gdzie stupajka okradał pracujących, tam dziś ten sam stupajka jakby na urągowisko woła: tancujtie, gospoda!.. I podczas gdy nasi wyzyskiwacze i ciemiężcy ucztują przy stołach, suto zastawionych, nam jak żebrakom dają szklankę herbaty i parę bułek z kawałkiem kiełbasy... Towarzyszki i towarzysze, te zabawy w monopolu to tylko obraza dla naszej godności, jako robotników i polaków, to urągowisko z naszej nędzy! Precz więc z temi zabawami!!

Przypatrzmy się nieco naszym dobrodziejom z monopolu. Największy z nich łajdak to oczywiście zawiadowca, który za byle co kary pisze, a kary te przewyższają często dwakroć dzienny zarobek robotnicy. Za opuszczenie dnia 50 kop. kary, za opuszczenie 2 dni „razszczot“... Jeżeli która robotnica zachoruje, to nie puszczą z roboty, póki nie będzie pozwolenia od doktora Wnukowskiego; ten zaś wydaje pozwolenie, kiedy już robotnica na nogach ustać nie może. Mamy wyznaczoną normę roboty, wbrew nawet przepisom akcyzy. To też jak przyjedzie kontroler, zawiadowca każe robić wolno, starannie, a jak stupajka wyniesie się, to zawiadowca znów pogania. Jeżeli kto nie zdąży wykonać przepisanej normy do godz. 6-ej, to musi zostać póki nie skończy. Z miesięcznego zarobku strącają nam po 2 rb. i kilka kop. do kasy oszczędności. Ale nikt nie ma prawa do swoich oszczędności przed upływem 2 lat. Lecz rzadko te oszczędności odbieramy, gdyż czynownicy szukają okazyi do wydalenia przed tym terminem, co im się też zwykle udaje.

Towarzyszki i towarzysze, oświecajmy się wzajemnie i nie dajmy się wyzyskiwać! Nam potrzeba większej zapłaty i lepszych warunków pracy, nie zaś wstrętnych najezdniczych zabaw!

### Z TOW. ARTYSTYCZNEGO ORGELBRANDA I S-KI.

W fabryce naszej zgórą 600 ludzi traci zdrowie, targa siły, aby wyzyskiwaczom nieść obfite plony, a sobie — nędzę i niedolę. Nasi „chlebodawcy“ są złodziejami nie tylko naszej pracy, ale i zdrowia, bo zmuszają do pracy w okropnych warunkach hygienicznych. W trawiarni powietrze jest stale przesycone wyziewami kwasów i gazów, trawiącymi nie tylko klisze, lecz i płuca nasze. Wentylacyi niema wcale. Radzimy sobie otwieraniem okien, narażając się w ten sposób na przeciągi i zaziębienie. W żadnej chyba, najgorszej nawet wędzarni niema takiego zaduchu, jak w zecerni. W zepsutem powietrzu unosi się pył metaliczny z kaszt i kurz z podłogi, zawsze brudnej, oplutej; wieczorem gaz pali się światłem przyćmionem, jak we mgle. Ciasnota ogromna. Wentylacyi niema; jest wprawdzie w kącie sali spory luft, ale ten zecerzy muszą zasłaniać tekturą, żeby się nie narazić na przeziębienie. Dla zamydlenia oczu wprawiono w okna blaszane pudła ruchome z szybą, ale zaduch jak był, tak jest. W giserni, gnieżdżącej się na przerobionym strychu, panuje taki upał nieznośny i takie gazy cuchnące, że nawet zimą praca odbywa się przy otwartych lufcikach i uchylonych w dachu otworach. W oddziale maszyn drukarskich, tak samo jak litograficznych, panuje straszna ciasnota. Od czasu jak się tow. artystyczne połączyło z Orgelbrandem, rozmiary sal stały się za szczupłe. Maszyny pozsuwano tak ciasno, że już gorzej nie można. Na dobitkę w przejściach stoją klatki z drukami, papierem i różne inne rzeczy. W introligatorni również takie przeludnienie, że podczas wizyty inspektora introligatorom każą kryć się po różnych kątach. Nużby skusiło p. inspektora, bawiącego w sąsiedniej giserni, zwiedzić i ten oddział — wtedy koniecznie trzeba by się okupić łapówką. Przy schodach, prowadzących do wszystkich oddziałów fabryki (dyrektorowie mają inne schody i windę), urządzono na dole w dziurze piec do topienia materyałów dla giserni. W dniu, kiedy topienie się odbywa, cała klatka schodowa jest aż czarna od trującego dymu, gazów i pary. Dym i gazy wdzierają się do wszystkich sal i kilkuset ludzi musi się nimi dusić. Naprzeciwko tej topielni ołowiu gnieździ się w istnym grobie stróż fabryczny z żoną i dziećmi. Na piętrze znowu ma mieszkanie rodzina woźnego; mieszkanie to przerobiono z ustępu...

Lekarzem jest u nas p. Witosław Dąbrowski. Dygnitarz ten traktuje nas jak bydło robocze, zwłaszcza gorzej ubranych, i tylko tym mówi „panie“, których się obawia, żeby mu arogancko nie odpowiedzieli. Jeżeli mu się nie chce iść do chorego, to żąda, żeby mu na kartce opisać chorobę, a on już przepisze lekarstwo. Nigdy zresztą chorego nie zbada sumiennie, na wszelkie dolegliwości ma jakieś proszki cudowne lub smarowanie, a choroby zawodowe przypisuje własnej winie robotników!

Słówko o pracy zecerów. Dawniej w zecerni istniała praca tak zwana nakładowa. Zecerom przy takim systemie daje się pensyę miesięczną i wyznacza nakład, który są obowiązani zrobić, przyczem pozwala się pracować po fajerancie. Taki „miesięczny“, chcąc więcej zarobić, zabija się pracą po nocach. Takie połączenie akordu z lonem niezmiernie było korzystne dla wyzyskiwaczów. System ten skasowano w sezonie obecnym, ponieważ zecerzy nie chcieli się na niego zgodzić.

Towarzysze, rozpocznijmy walkę o swoje zdrowie! Żądajmy dobrego powietrza w salach, prawidłowej wentylacyi. Żądajmy bezwarunkowo usunięcia topielni przy schodach. Żądajmy przyzwoitej pomocy lekarskiej. Nie pozwalajmy Lenartowiczom i innym pachołkom kapitału brutalnie się z nami obchodzić.

Musimy się organizować i uświadamiać, musimy tworzyć komitety i kółka, należące do partyi całego ludu pracującego, do P. P. S. Nie bójmy się potęgi wrogów, bo największą potęgą jest lud pracujący, uświadomiony i zorganizowany, dzielnie i odważnie walczący z dzisiejszym ustrojem kapitalistyczno-najezdniczym!

### Z FACHU MULARSKIEGO.

Dziesięciodniowym strejkiem wywalczyliśmy sobie skrócenie dnia rob., ale płaca została ta sama, co poprzednio.

Podczas strejku odznaczał się podmajstrzy Roze: wskutek jego denuncyacyi aresztowano kilku tow., w cyrkule straszono ich więzieniem i zsyłką, jeżeli nie wrócą do pracy. Z pomocą mularską postępował jeszcze brutalniej. Po zejściu mularzy o godz. 6-ej, przetrzymywał pomoc do godz. 7-ej, a opornych bił i groził im policyą. W tem wszystkiem pomagał mu dzielnie pisarz Sawicki, pozostający w zażyłych stosunkach z policyą i fijołami. Tych swoich przyjaciół Sawicki raczy wódką i piwem, które zawsze ma w kantorku, a kupuje je pewnie za pieniądze, niedopłacone pomocy mularskiej.

Towarzysze, dość już tych nadużyć, dość znęcania się nad nami. Na każde bezprawie odpowiadajmy solidarnym oporem. Krzywdziciele muszą zrozumieć, że mają do czynienia z ludźmi, świadomymi swych praw, umiejącymi się bronić.

### Z GAZOWNI.

W oddziale chemicznym zarządzającym jest Stefan Nowicki, który bardzo nam się daje we znaki swojem postępowaniem. Dla oszczędności stara się zatrudniać ludzi jaknajmniej, to też robotnicy przeciążeni są pracą. Gdzie powinno być dwóch, tam Nowicki stawia jednego. Jeżeli który z robotników upomina się o podwyżkę płacy, nie wystarczającej na życie, to Nowicki zawsze odmawia i na prośby odpowiada groźbami, a często takiego „zuchwalca“ wyrzuca z fabryki. Nic dziwnego, towarzysze! Z wyzyskiem trzeba walczyć, prośbami nic się nie wskóra. Pojedyńczy robotnik wobec kapitału jest bezsilny, tylko ogół może pokazać swą siłę, tylko zbiorowe wystąpienie w obronie naszych praw może nam pomódz.

Paczkowski, podmajstrzy mularski, rzuca się często na robotników, wymyśla im, w nocy szpieguje z dwoma strażnikami (mieszka w domu fabrycznym). Niedawno Paczkowski rzucił się na stangreta fabrycznego, do którego miał złość, i pobił go do krwi, a potem wyrzucił ze służby. Stangret służył już 16 lat — a teraz dostał takie wynagrodzenie od podłego Paczkowskiego.

Jest tu jeden brukarz, nazwiskiem Godlewski, którego się trzeba strzedz, bo gdy raz znalazł odezwę, to ją zaniósł strażnikowi i jeszcze rzucił podejrzenie na dwóch robotników, że to oni odezwę podrzucili. Hańba temu nędznikowi.

# Dlaczego dążymy do niepodległości.

We wszystkich krajach cywilizowanych panuje dziś kapitalizm. Stosunkowo nieliczna klasa kapitalistów i właścicieli ziemskich skupiła w swoich rękach największą część bogactw społecznych; klasa ta przywłaszczyła sobie źródła życia i utrzymania, środki i narzędzia pracy, to, co jest darem przyrody, i to, co w męce i krwawym trudzie stworzyły liczne pokolenia pracowników. Z winy tego przywłaszczenia — praca jest w jarzmie u kapitału, milionowe tłumy, pozbawione własności, oddane są na pastwę wyzyskowi. Wielka własność kapitalistyczna rozpościera się coraz szerzej, proletaryat bez własności staje się coraz liczniejszy. Drobna własność, nie oparta na wyzysku, albo ginie pod obuchem kapitału, albo kurczy się i marnieje w jego żelaznym uścisku. Tak jest wszędzie w zakresie stosunków ekonomicznych. A w życiu politycznem widzimy, że władza rządowa jest wszędzie — w tej lub innej formie, w mniejszym lub większym stopniu — w rękach klas posiadających. Rządy dzisiejsze zależne są od „silnych tego świata“, na ich korzyść przeważnie działają, ich interesów głównie albo nawet jedynie bronią.

Powtarzamy: tak jest wszędzie. Wszędzie też, jako odpowiedź proletaryatu na te stosunki, jako wyraz świadomych dążeń do lepszej przyszłości — zjawia się socyalizm. Socyalizm jest kierunkiem powszechnym, międzynarodowym, nie należy do jednego kraju lub narodu, lecz do wszystkich krajów i narodów, które cierpią od gospodarki kapitalistycznej. Z podobieństwa warunków rodzi się podobieństwo skutków. Proletaryat socyalistyczny wszędzie ma do czynienia z kapitalizmem i z rządami, które są na usługach kapitału; wszędzie też walczy z temi wrogiemi siłami, walczy w imię tych samych zasad. Jakież to są zasady? Krótko mówiąc, — proletaryat wszędzie dąży do zniesienia kapitalizmu, do zastąpienia własności prywatnej, służącej do wyzysku, własnością społeczną ziemi i narzędzi pracy, dąży do zastąpienia pracy najemnej, wzbogacającej nielicznych szczęśliwców, pracą wspólną, wzbogacającą cały ogół. Celem proletaryatu jest ustrój społeczny, oparty na solidarności, dobrobycie, wolności i oświacie. Celu tego można dopiąć tylko w ten sposób, że proletaryat, uświadomiony i zorganizowany, zdobędzie władzę polityczną, zaprowadzi republikę robotniczą, w której położy kres wyzyskowi i ciemięstwu.

Takie są ogólne zasady i cele socyalizmu, jednakie dla proletaryatu całego świata cywilizowanego. Ale nie należy zapominać, że obok tej jedności istnieje rozmaitość, obok podobieństwa — różnice. Świat cywilizowany nie jest jednym krajem, jednem państwem, jednym narodem; składa on się z licznych odrębnych krajów i narodów, które się pod wielu względami różnią między sobą. Proletaryat nie wisi w powietrzu, ale mocno tkwi korzeniami w gruncie swego kraju. Proletaryat nie działa poza narodem, ale w obrębie swego narodu; niema proletaryatu beznarodowego, jest tylko proletaryat polski, rosyjski, francuski, niemiecki itd. Robotników całego świata łączy wspólność zasad przewodnich i ostatecznych celów, ale jednocześnie w każdym kraju, każdym narodzie proletaryat liczyć się musi ze specyalnymi warunkami, z odrębnem położeniem i wszystkiemi właściwościami swojej ojczyzny. Przykład odrazu to wyjaśni. W różnych krajach, jak wiadomo, istnieją znaczne różnice w ustroju politycznym — od despotycznej Rosyi do republikańskiej Szwajcaryi, od konstytucyjnych Niemiec, gdzie cesarz jednakże ma ogromną władzę, do wolnej Anglii, gdzie król niewiele ma znaczenia i gdzie w rzeczywistości o wszystkiem rozstrzyga parlament. Rozumie się, różnice te ustroju politycznego muszą odbijać się w ruchu socyalistycznym, wpływać na sposoby agitacyi, na formy organizacyi, na żądania polityczne. To samo powiedzieć można o wszystkich innych różnicach, które na swój sposób zabarwiają ruch socyalistyczny każdego kraju.

Socyalizm, jak widzimy, ma dwie strony, jednakowo ważne i niezbędne: międzynarodową i narodową. Pierwsza oznacza wspólność zasadniczych dążeń całego proletaryatu, druga — przystosowanie ruchu do potrzeb i warunków każdego kraju. W początkach ruchu, kiedy socyaliści są jeszcze nieliczni, stawiają pierwsze kroki i przebojem muszą sobie zdobywać każdą piędź gruntu — narodowa strona socyalizmu nie występuje jeszcze wyraźnie. Wtedy socyaliści zajmują się głównie albo nawet wyłącznie propagandą ogólnych, międzynarodowych zasad „dobrej nowiny“ społecznej, lecz nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego, jak owe zasady do potrzeb i warunków kraju przystosować. Ale stopniowo socyalizm rośnie, szerzy się po kraju, ogarnia masy, zdobywa jedną placówkę po drugiej. A wraz z tem socyalizm musi się coraz bardziej unaradawiać, to znaczy zaprzątać się wszystkiemi żywotnemi sprawami swego kraju, liczyć się z jego odrębnością, przejmować się jego potrzebami.

Na tej drodze u nas, w Polsce socyalizm musiał dojść do wystawienia programu niepodległości, albo — dokładniej mówiąc — niepodległej republiki demokratycznej. Partya socyalistyczna u nas, kiedy zmężniała i znalazła dostęp do szerokich mas, kiedy zaczęła się „unaradawiać“ (w powyżej przytoczonem znaczeniu tego słowa) — musiała stanąć oko w oko z faktem polityczno-narodowej niewoli kraju. Lud polski cierpi nie tylko od kapitalizmu i ucisku politycznego; dźwiga on na swoich barkach jeszcze trzeci krzyż — niewoli narodowej, rządów najezdniczych. Polska nie istnieje jako państwo, jako kraj, sam o sobie stanowiący; na ziemi naszej gospodarują zaborcy. Niedość tego: nie tylko że sami sobą nie rządzimy, że nie mamy własnej organizacyi państwowej, — jesteśmy jeszcze podzieleni, rozczłonkowani, rozbici na trzy części. Żywy naród rozdarto, trzy państwa podzieliły się krwawym łupem... Partya socyalistyczna, zwalczająca wszelki ucisk, dążąca do powszechnego wyzwolenia, musiała stanąć do boju i z tym wrogiem, z uciskiem najezdniczym. Świadomy proletaryat, kiedy wzmógł się na siłach, kiedy pojął dokładnie swoje wielkie zadania społeczne, do swego hasła bojowego: precz z kapitalizmem, precz z uciskiem politycznym — dorzucił jeszcze hasło: precz z najazdem, niech żyje niepodległość!

Ale można by zapytać: czyż ta sprawa narodowa istotnie ma tak wielkie znaczenie dla robotników, czy niepodległość przyniosła by korzyść proletaryatowi? Są ludzie — na szczęście takich głupich jest niewiele — którzy powiadają, że niepodległość to wymysł burżuazyi czy też inteligencyi burżuazyjnej, że robotnicy tą sprawą nie powinni sobie zaprzątać głowy, bo niepodległość zgoła nie ma związku z ich interesami. Rozumie się, że tak nie jest a raczej jest wprost odwrotnie: właśnie dla proletaryatu niepodległość jest ważniejsza, niż dla innych klas, właśnie dla proletaryatu jest ona koniecznym warunkiem życia i rozwoju. Zaraz to pokażemy.

Wiadomo z naszej historyi, że ogół chłopów pańszczyźnianych zupełnie obojętnie przyjął upadek Polski, a i później powstań narodowych nie popierał (mówimy tu o ogóle, o masie chłopskiej). Dlaczego tak było? Dlatego, że chłopi byli napwół niewolnikami, stali niejako poza społeczeństwem, o sprawach społecznych pojęcia nie mieli i mieć nie mogli. Wiedzieli tylko o pańszczyźnie i o niczem więcej. Inaczej zachowywał się nasz lud miejski, drobnomieszczaństwo, czeladnicy, robotnicy itd. Lud miejski składał się z ludzi osobiście wolnych, którzy żywo odczuwali sprawy krajowe, codziennie niemal ocierali się o najazd i doświadczali na sobie jego skutków. To też nasz lud miejski brał czynny i gorliwy udział w powstaniach.

Ale dawniej nasz lud miejski był nieliczny, nie stanowił jeszcze wyraźnej, określonej klasy społecznej, która by miała własną politykę i pełną świadomość swego znaczenia. Dziś proletaryat miejski i wiejski jest najliczniejszą klasą w narodzie, rośnie coraz bardziej w świadomość, w poczucie swojej siły i znaczenia. Nie idzie on na pasku innych klas, ma zrozumienie swoich interesów i własną politykę. Ale właśnie dlatego proletaryat współczesny musi jeszcze żywiej odczuwać, a przedewszystkiem głębiej i szerzej rozumieć sprawę niepodległości, niż rzemieślnicy z 1794 r. pod wodzą Kilińskiego lub z 1863 r. pod wodzą Lelewela-Borelowskiego! Bo teraz sprawa niepodległości to własna proletaryatu sprawa, związana ze wszystkimi jego interesami, to część niezbędna jego wszechstronnego, całkowitego wyzwolenia.

Proletaryat cierpi od wyzysku i innych krzywd dzisiejszego ustroju społecznego. Ale on nie tylko cierpi, jak cierpiał chłop od pańszczyzny. On walczy, a w walce tej potrzeba mu jaknajwięcej świadomości, jaknajwięcej wolności, jaknajwięcej praw. Proletaryusz zahukany, zbiedzony, pokornie znoszący jarzmo wyzysku, może być obojętny na wszelkie sprawy ogólniejsze, na wolność polityczną lub niepodległość narodową. Proletaryusz walczący nie może być na to obojętny! Starożytny pisarz powiedział: człowiekiem jestem, nic, co jest ludzkiego, nie jest mi obcem. Proletaryat może powiedzieć: narodem jestem, nic, co jest narodowego, nie jest mi obcem. Bo proletaryat jest żywotną siłą narodu, proletaryat dąży do tego, aby stanąć na czele narodu, pokierować jego losami. A więc on najbardziej odczuwać musi, że jego naród jest w więzach, że nie ma swobody ruchów i samodzielności.

Powiedzieliśmy, że proletaryat, aby osiągnąć całkowite wyzwolenie, musi zdobyć władzę polityczną, zaprowadzić republikę robotniczą. A gdzież proletaryat polski może zdobyć władzę, jeżeli nie ma swego państwa? Może w dzisiejszych państwach: rosyjskiem, pruskiem i austryackiem? Ale w obcych państwach nie mogło by być mowy o władzy proletaryatu polskiego, proletaryat polski nie przestał by być tam mniejszością, nie osiągnął by zjednoczenia i samodzielności. Zresztą przypuszczać, że socyalizm zwycięski zachował by dzisiejsze państwa zaborcze, przypuszczać to znaczyło by ubliżać socyalizmowi. Państwo proletaryatu opierać się będzie nie na gwałcie i przemocy, klasowej czy narodowej. Pod względem społecznym państwo to oznaczać będzie zniesienie klas, solidarność zamiast wyzysku, — pod względem narodowym — wolność i samodzielność narodów. Nie zabór, nie panowanie jednego narodu nad drugim, — lecz żywy naród lub dobrowolne połączenie kilku narodów, mieszkających na jednej ziemi: oto podstawa państwa proletaryatu. Oczywistem jest zatem, że proletaryat polski nie może dążyć do zdobycia władzy politycznej, nie dążąc jednocześnie do niepodległości. Jak dla francuzów ustrój socyalistyczny może nastąpić tylko w formie socyalistycznej Francyi, dla anglików — socyalistycznej Anglii, tak samo dla polaków socyalizm znaczy: socyalistyczna Polska.

Ale niepodległa republika demokratyczna jest nie tylko konieczną formą dla władzy proletaryatu, dla socyalistycznego przekształcenia społeczeństwa; jest ona zarazem dla proletaryatu potężnym środkiem, ułatwiającym jego walkę, przyspieszającym jego zwycięstwo. Inaczej mówiąc: proletaryat potrzebuje niepodległej republiki nie tylko dlatego, że w niej i tylko w niej może osiągnąć władzę, ale jeszcze dlatego, że w niej znajduje najlepsze warunki dla swego rozwoju nawet przy dzisiejszym, kapitalistycznym ustroju społecznym. Jakie znaczenie dla proletaryatu ma wolność polityczna i korzystanie z praw politycznych, jak ważny jest dla proletaryatu ustrój republikański, — nad tem nie będziemy się rozwodzili, to rzecz dostatecznie znana. Ale nie mniej ważna jest niepodległość narodowa. Brak tej niepodległości na każdym kroku daje się proletaryatowi we znaki, utrudnia jego walkę, pogarsza jego położenie; zdobycie niepodległości ogromnie ułatwia i przyspiesza rozwój sił proletaryatu. Słusznie też mówi znakomity niemiecki uczony socyalistyczny, Kautsky: „Niepodległość narodowa jest dla proletaryatu równie ważna, jak wolność polityczna“.

W rzeczy samej rzućmy choć pobieżnie okiem na nasze położenie, a zobaczymy, jak nam brak niepodległości dolega. Już to, że jesteśmy podzieleni, wyrządza nam ogromną szkodę. Proletaryat polski w trzech zaborach czuje się jednym narodem, ma świadomość i poczucie swojej narodowej łączności — a jednak przedzielony jest słupami granicznymi. Nie tworzy on jednej wielkiej armii, która by walczyła w jednakowych warunkach, lecz trzy oddziały, które się muszą liczyć z odmiennymi stosunkami i którym wróg łączność utrudnia. Rozumie się, w tych warunkach proletaryat polski nie może w pełni rozwinąć swoich sił, nie może wywierać takiego wpływu, jaki musiał by wywierać, gdyby był zjednoczony we własnem państwie. Że zjednoczenie narodowe ma ogromne

znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego, o tem dostatecznie świadczy przykład Niemiec i Włoch. Socyalizm w tych krajach nigdy by nie doszedł do takiej potęgi, jaką ma dziś, gdyby Niemcy i Włochy pozostały w stanie dawnego rozbicia, rozczłonkowania. Tak samo w Polsce brak zjednoczenia narodowego krępuje ruch socyalistyczny. Usunięcie tej przeszkody stanowi żywotną i ważną dla nas sprawę.

Lecz nie tylko brak zjednoczenia narodowego dolega proletaryatowi polskiemu; ciąży mu jeszcze zależność od obcych państw, ucisk najezdniczy. Zależność ta przejawia się w rozmaity sposób, a zawsze ze szkodą proletaryatu. Weźmy np. brutalną politykę wynaradawiania, jaką prowadzą rządy moskiewski i pruski. Rządy te starają się wytępić wszystko, co polskie, prześladują nasz język, naszą literaturę i cywilizacyę, narzucają nam obcą mowę, zalewają nasz kraj obcymi urzędnikami, którzy nie mają z nami nic wspólnego i tylko na żer do nas przyjeżdżają. Nieuchronnym skutkiem tego jest obniżenie poziomu oświaty, powstrzymanie rozwoju cywilizacyi w kraju — nie mówiąc już o niezliczonych bezprawiach, których codzień się doświadcza w szkołach, urzędach, sądach, wszędzie, gdzie roz panoszył się najezdnik. Oczywiście w ten sposób dzieje się wielka krzywda klasie robotniczej. Robotnikowi najtrudniej o oświatę — a tu mu najezdnik zagradza dostęp do niej i zamiast ożywczej wody nauki, daje pomyje rusyfikatorskie czy germanizatorskie. Robotnikowi najbardziej chodzi o ogólny rozwój cywilizacyjny kraju, bo im wyżej stoi cywilizacya, tem większa korzyść dla sprawy socyalistycznej. A najezdnik właśnie cywilizacyę krępuje i osłabia! Co się zaś tyczy krzywd codziennych od najezdnika, to najwięcej skutkiem tego cierpią ludzie ubodzy, którzy mają dwie ogromne wady: że nie posiadają pieniędzy i że są członkami narodu ujarzmionego...

Wogóle na jakąkolwiek dziedzinę życia zwrócimy uwagę, wszędzie zobaczymy, że zależność od obcego państwa wzmacnia, potęguje wszystkie złe strony współczesnego ustroju społeczno-politycznego. Ot chociażby wojsko. Militaryzm jest wszędzie zmorą i klęską dla ludności, ale największą klęską jest dla narodu ujarzmionego. Służba w wojsku wszędzie jest przykra i uciążliwa, ale u nas stokroć jeszcze gorsza. Trzeba słuchać obcej komendy, służyć zdala od kraju, służyć sprawie najezdnika, który nasz kraj zakuł w kajdany! Rekrutów od nas ciągną gdzieś daleko, a do nas sprowadzają setki tysięcy obcego żołdactwa, często pół-dziką hałastrę, na którą my żadnego wpływu wywierać nie możemy. Mniej więcej to samo, co o wojsku, powiedzieć można o gospodarce finansowej rządów. Wszędzie jest ona zła, niekorzystna dla ludu pracującego, ale w kraju podbitym jest jeszcze gorsza. Najezdnik stara się jaknajwięcej pieniędzy wydusić na cele „ogólno-państwowe“, to jest po prostu na rzeczy, nic wspólnego z potrzebami kraju nie mające. Kraj podbity wyzyskuje się pod względem ekonomicznym, ale nie dba się zgoła o jego potrzeby, uprawia się ową gospodarkę rabunkową, o jakiej pisaliśmy w poprzednim N-rze.

Zależność od obcego państwa ma inną jeszcze złą stronę. Polega ona na tem, że naród ujarzmiony nie może nadawać sobie takich praw, nie może wytwarzać takich form politycznych, jakie odpowiadają jego potrzebom, jego stosunkom społecznym. Musi podlegać prawom i urządzeniom politycznym, obcym dla siebie, narzuconym przez najezdnika. Tak np. absolutyzm, nieograniczona monarchia, nie wyrósł z gruntu polskiego, owszem stał w rażącej sprzeczności do ustroju politycznego dawnej Polski. A jednak w zaborze rosyjskim dodziśdnia znosić musimy absolutyzm, samodierżawie carskie, które nigdy i w niczem naszym stosunkom społecznym nie odpowiadało i trzymało się u nas tylko gwałtem i przemocą! Ale nawet przy lepszym ustroju politycznym kraj ujarzmiony nie może rozwijać się swobodnie, samodzielnie. Zawsze bowiem jest on zależny od „środka“ państwa, to jest od narodu panującego. Urządzenia polityczne całego państwa muszą być jednolite. Kraj ujarzmiony może potrzebować innych urządzeń, bardziej odpowiadających jego stosunkom społecznym, może stać na wyższym stopniu rozwoju od państwa zaborczego (jak np. Polska w stosunku do Rosyi) — a jednak musi się przystosować do ustroju politycznego, stworzonego dla całego państwa. Rozumie się, nie wychodzi mu to na dobre. A to samo, co o urządzeniach politycznych, da się powiedzieć o wydawaniu praw. Nie potrzeba dowodzić, że na stanowienie praw najwięcej ma wpływu naród panujący i że te prawa liczą się przedewszystkiem z warunkami jego kraju, bardzo często ze szkodą kraju podbitego. Zazwyczaj rządy zaborcze tylko pod jednym względem liczą się z odrębnością narodu ujarzmionego, mianowicie kiedy stosują do niego prawa wyjątkowe, to jest pozbawiają go praw, przysługujących innym poddanym...

Rzecz jasna, na wszystkie te skutki zależności od obcego państwa niema innej rady, innego lekarstwa jak niepodległość. Ani konstytucya, ani nawet republika, zaprowadzona w państwie zaborczem, nie może niepodległości zastąpić, nie może zadowolić narodu ujarzmionego. Jakikolwiek ustrój ma państwo zaborcze, zawsze jednak narzuca ono swą władzę krajowi podbitemu, krępuje jego samodzielny rozwój, interesy jego lekceważy w imię celów „ogólno-państwowych“. A oprócz tego, nie możemy przecież pogodzić się z faktem rozbicia narodowego, proletaryat polski potrzebuje zjednoczenia narodowego i nie da swej zgody na to, by być przyczepką do trzech państw!

Konstytucya monarchiczna nie może nas zadowolić pod względem politycznym, bo proletaryat ma przy niej mało praw i mało wolności. Ale jeszcze mniej jest korzystna pod względem narodowym, jak to pokazuje przykład Prus, gdzie konstytucya bynajmniej nie zapobiega hakatystycznym łajdactwom. Jeśli zaś mowa o republice, to przecież republikę przedstawiamy sobie nie inaczej jak formę polityczną, w której społeczeństwo samo sobą rządzi i z pełni praw korzysta. Oczywiście, walcząc o republikę, możemy walczyć tylko o własną, niepodległą republikę, bo tylko w niej będziemy od nikogo niezależni, samodzielni, zjednoczeni. Dziwne by było, gdyby proletaryat polski wystawiał jako swój cel republikę rosyjską, w której by nigdy nie mógł zająć takiego stanowiska, jak we własnej republice. Zresztą republika rosyjska jest niemożliwa, póki Rosya pozostanie w dzisiejszych granicach.

Takie państwo-wieloryb, taki zlepek ziem i narodów, nie mających ze sobą nic wspólnego, stojących na najrozmaitszych stopniach rozwoju, może się trzymać jedynie siłą, republikańska wolność nie może zdziałać tego, co despotyzm. „Republika rosyjska, ba nawet poważne ograniczenie samowładztwa możliwe są tylko pod jednym warunkiem: oderwania od Rosyi krajów, przemocą przyłączonych a mających warunki i pragnienie odrębnego, niepodległego bytu“ („Republika w programie socyalistów rosyjskich“, Rob. Nr. 49). Jak widzimy, program nasz najkorzystniejszy jest nie tylko dla nas samych, ale i dla proletaryatu rosyjskiego. Kto pragnie republiki dla Rosyi, musi pragnąć niepodległości dla Polski, Litwy, Ukrainy, Finlandyi!

Niepodległość narodów ujarzmionych leży nie tylko w ich interesie; jest to sprawa ważna dla całego proletaryatu. Powiedzieliśmy tylko co, że w Rosyi nie może być mowy o republice, póki Rosya pozostanie państwem zaborczem, póki trzymać będzie w niewoli tyle narodów. Można to zdanie rozszerzyć, można wogóle powiedzieć, że rządy, uciskając obce narody, tem samem wzmacniają swoją władzę nad własnym narodem. Zabór i podbój cudzych krajów powiększa siły rządu zaborczego, ułatwia mu trzymanie w klubach własnego narodu. Jeżeli despotyzm rosyjski przetrwał tak długo, to w znacznym stopniu zawdzięcza to właśnie swojej polityce zaborczej, krwawym łupom, które zdobywał i które powiększały jego znaczenie w samej Rosyi. Mniej więcej to samo można powiedzieć o Prusach.

A więc nie tylko my sami, lecz i proletaryat narodów panujących zainteresowany jest w naszej niepodległości, poprostu dlatego, że zainteresowany jest we własnej wolności. Ale sprawa naszej niepodległości ma z innego jeszcze powodu nie tylko narodowe, lecz i międzynarodowe znaczenie. Proletaryatowi całego świata cywilizowanego jaknajbardziej chodzi o to, żeby między narodami panowały: pokój, zgoda i bratnie współdziałanie. A cóż najgorzej psuje międzynarodowe stosunki, jak nie zabór, podbój, ucisk narodowy? Niepodległość narodowa jest to konieczna podstawa dla międzynarodowej solidarności.

Artykuł nasz zmierza ku końcowi. Pokazaliśmy, że niepodległość jest ściśle związana z interesami proletaryatu polskiego, że stanowi nieodzowną część jego całkowitego wyzwolenia. Niepodległa republika demokratyczna przyniesie proletaryatowi zjednoczenie narodowe, usunie ucisk narodowy, umożliwi samodzielny, niekrępowany rozwój, zapewni wolność i prawa polityczne. Niepodległa republika demokratyczna jest zarazem tym ustrojem politycznym, w którym proletaryat osiągnie władzę i zaprowadzi porządki socyalistyczne. Pokazaliśmy wreszcie, że niepodległość Polski jest nie tylko naszą sprawą, że leży ona w interesie całego proletaryatu.

Musimy tu jeszcze poruszyć jedną kwestyę. Rozumie się, ostatecznym celem naszym jest nie niepodległa republika demokratyczna sama przez się, ale właśnie taka republika, w której by proletaryat rządził — Polska socyalistyczna. Ale zachodzi pytanie, czy zaraz po przewrocie, zaraz po wypędzeniu najazdu proletaryat w Polsce osiągnie władzę. Na to niepodobna dać stanowczej odpowiedzi, poprostu dlatego, że nie wiemy dziś, kiedy i w jakich warunkach przewrót, rewolucya nastąpi. Nie wiemy, jak się wówczas stosunki ułożą, nie wiemy, czy klasa robotnicza będzie już stała na takim stopniu rozwoju, że będzie mogła dokonać socyalistycznej przebudowy społeczeństwa. Oczywiście proletaryat socyalistyczny dołoży wszelkich starań, żeby z rewolucyi wyciągnąć dla siebie jaknajwięcej korzyści zarówno pod względem narodowym i politycznym, jak i społecznym. Być może jednak, że nie osiągniemy natychmiast wszystkiego co chcemy. A no, wtedy powiemy sobie: nie odrazu Kraków zbudowany. Jeżeli niepodległa republika nie będzie odrazu socyalistyczną, to w każdym razie będzie potężnym i nieodzownym środkiem urzeczywistnienia socyalizmu. Niepodległa republika demokratyczna zapewni nam wszystkie te korzyści polityczne i narodowe, o których poprzednio mówiliśmy, a które nam umożliwią wywieranie silnego nacisku na państwo. Będziemy zdobywali coraz szersze reformy społeczne, aż wreszcie zupełnie opanujemy naszą republikę i nadamy jej ustrój socyalistyczny.

# ZZA KRATY

Przez „Butyrki“ (centralne więzienie transportowe w Moskwie) od połowy marca do połowy września r. b. przewinęło się 290 więźniów politycznych. W tej liczbie rosyan 134, żydów 94, polaków 39, łotyszów 12, gruzinów 10, grek 1. Mężczyzn było 258 (kawalerów 166, żonatych 89, wdowców 3), kobiet 32 (22 panny, 10 mężatek). Oskarżonych o należenie do rosyjskiej partyi soc.-dem. było 93, do ros. partyi soc.-rew. 26, do Bundu 26, do P. P. S. 19, do S. D. K. P. 12, do gruzińskiej partyi soc.-dem. 9, do rosyjs. „Czerwonego Krzyża“ 3, do związku uralskiego soc.-dem. i soc.-rew. 3, do „Proletaryatu“ 2, do „radykałów“ 2; 2-ch oskarżano o należenie do P. P. S. albo (!) do S. D. K. P., 1-go nie wiedziano, dokąd przyłączyć: do P. P. S., S. D. K. P. czy Bundu; o transporty oskarżano 14, o demonstracye 36, o zamach (na policmajstra moskiewskiego Trepowa) 1, o mieszkanie za cudzym paszportem 14. W strejkach głodowych brało udział 96 osób, strejki te (dla wszystkich uczestników razem) trwały 1 rok 19 i pół dnia. Przed wyrokiem wysłano do Wsch. Syb. 20 osób, na całe życie do W. Syb. wysłano 13 os., 123 os. skazano ogółem na 541 rok W. Syb., 4 osoby na 14 lat gub. ołonieckiej, 1 os. na 5 lat ufimskiej, 5 os. na 15 lat wiackiej, 43 os. na 140 lat wołogodzkiej. 45 osób na 150 lat archangielskiej, 10 os. na 4 l. 10 mies. więzienia.

W więzieniu piotrkowskiem około 40-u politycznych rozpoczęło 10-go października strejk głodowy. Wogóle warunki życia w więzieniach, przeznaczonych dla kryminalistów, są nieznośne — i nasi towarzysze, zamknięci w tych jaskiniach, o każdą najdrobniejszą ulgę muszą walczyć — walczyć długo i uporczywie. Strejk głodowy to środek, do którego mogą się uciec tylko ludzie, doprowadzeni do ostateczności — strejk głodowy to straszna męczarnia, to rzecz okropna! A jednak towarzysze, których despotyzm zakuł w kajdany, często, niestety, muszą się uciekać do tego rozpaczliwego środka. Czegóż żądali więźniowie piotrkowscy? Lepszego pożywienia, łyżek, noży i widelców do obiadu, łóżek i stołków, pomieszczenia politycznych w osobnych celach, nie razem ze złodziejami. O takie skromne żądania trzeba było walczyć głodem, narażaniem się na męczarnie!! Inaczej wróg by nie ustąpił... Przybyło naczalstwo z Warszawy. Drugiego i czwartego dnia wywieziono jako przypuszczalnych „przywódców“ strejku: Sławka, Rudnickiego i Helmanównę do Sieradza, Skierkowskiego do Radomia, Piwowara do Warszawy, Koleckiego do Kielc. Czterech towarzyszów siedziało po trzy dni w karcerze. Mimo to pozostali tow. strejkowali, póki nie zaspokojono główniejszych ich żądań. Obecnie polityczni nie siedzą już ze złodziejami i pożywienie otrzymują szpitalne.

W końcu października w więzieniu radomskiem siedzieli: Mirecki Józef, Lewandowski Adolf, Kroczewski Antoni (wójt gminy Miechów, areszt. 1 X r. b.), Skierkowski Franciszek oraz tow. ostrowieccy ze strejku: Indyk Andrzej, Stankiewicz Winc., Pająk Karol, Deligiewicz Marceli (skazani przez gubernatora na 3 mies. więz.), Barański Antoni, Sucholewski Franc., Sobkiewicz Ant., Filipiak Jan, Rusinowicz Leon, Gryszka Stan., Gordon Aleks., Maj Jan, Pawlikiewicz Adam, Markowski Winc. (sprawa u prok. Warszaw. Izby Sądowej).

D. 20-go października przy wywożeniu 7-iu więźniów do Warszawy, na dworcu radomskim zebrało się kilkudziesięciu tow., którzy odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

W więzieniu sieradzkiem siedzieli w końcu października: Helmanówna, Lucyan Rudnicki i Walery Sławek, przewiezieni z Piotrkowa, prócz tego od marca r. b. 14 robotników z Łodzi.

# KRONIKA KRAJOWA

**Rząd przekupuje księży!** W listopadzie b. r. jeden z gubernatorów rozesłał do podwładnych mu urzędów następujący cyrkularz tajny:

„Kancelarya jeneral-gubernatora warszawskiego prosi p. naczelnika gubernii o zakomunikowanie jej listy księży rzymsko-katolickich w gubernii, którzy odznaczają się zasługami wobec państwa i kościoła i których — z powodu ich całkiem chwalebnego sprawowania się pod względem politycznym, nienagannej moralności i wykonywania specyalnych bezpłatnych obowiązków (nauczycieli religii w szkołach początkowych itp.) — można uznać za godnych otrzymania w bieżącym roku zapomogi ze specyalnego, wyznaczonego na ten cel funduszu, którym zawiaduje p. główny naczelnik kraju.

Zawiadamiając o tem, Kancelarya, z polecenia Jego Ekscelencyi, ma zaszczyt prosić Pana o dostarczenie p. naczelnikowi gubernii w jaknajkrótszym czasie listy księży, którzy, zdaniem pańskiem, z powyższych względów zasługują na zapomogę; na początku listy należy umieścić tych księży, którym Pan chciałbyś dać pierwszeństwo.“ Następują podpisy p. o. zarządzającego kancelaryą i jego pomocnika. Podobne okólniki tajne rozesłali wszyscy gubernatorowie Królestwa. W jednym z tych okólników zapomogi owe noszą nazwę „nagród honorowych“; celem zaś tych prezentów ma być „zachęcenie“ miłych rządowi księży „do dalszej pożytecznej działalności, aby to służyło za przykład innym“. W zasadzie nagrody mogą dostawać tylko ci księża, którzy niczem się rządowi nie narazili. P. gubernator jednak robi wyjątek dla tych, którzy w przeszłości czemś zawinili, „ale późniejszą swą działalnością najzupełniej dowiedli swojej poprawy“.

A więc — rząd rosyjski ustanowił specyalny fundusz gadzinowy dla księży! Owe „zapomogi“ czy „nagrody honorowe“ to tylko grzeczna nazwa dla judaszowych srebrników, którymi rząd wynagradza oddanych mu klechów. Carat kupuje sobie księży katolickich, płaci im za ich nikczemność, za wysławianie cara i jego rządów, za pomoc klechowską w walce z rewolucyą! Rząd carski przerażony jest wzrostem ruchu rewolucyjnego wśród ludności pracującej w mieście i na wsi, szuka więc sobie sług wiernych i pomocników, którzy by razem z rządem występowali przeciwko uświadomionym robotnikom i chłopom. Rząd ma wojsko, policyę, szpiclów — ale to nie wystarcza. Trzeba szukać pachołków, którzy nie mogą wprawdzie aresztować lub zabijać „buntowników“, ale mogą w dusze ludzkie sączyć jad carosławia, mogą ludzi tumanić i oszukiwać. Do tego celu nadają się księża-ugodowcy, faryzeusze, którzy za pieniądze się modlą, za pieniądze podlą, za pieniądze gotowi są do wszelkich nikczemnych posług. Najezdnik wpadł na doskonały pomysł: obok błękitnej żandarmeryi chce wytworzyć żandarmeryę czarną, chce wpoprzek ruchowi rewolucyjnemu rzucić nie tylko mundury swego czynownictwa, lecz i sutanny polskich księży!

I w rzeczy samej, wśród duchowieństwa naszego nie brak kandydatów do tej roli, nie brak ludzi, których carat może dopuścić do rządowego żłobu, do korzystania z judaszowych srebrników! Roi się u nas od księży, którzy na ambonie i w konfesyonale zalecają palić broszury socyalistyczne, oddawać socyalistów w ręce władz carskich, którzy miotają najdziksze i najgłupsze oszczerstwa na ruch rewolucyjny, nakazują posłuszeństwo despocie i wysławiają jego politykę. Toż na czele kościoła katolickiego w Królestwie i Cesarstwie stoją obecnie dwaj, spodleni do szpiku kości ugodowcy i pachołkowie carscy: Popiel i Szembek! Nic dziwnego, że klechów tego pokroju rząd chce pieniędzmi „zachęcać do dalszej pożytecznej działalności“...

Towarzysze i towarzyszki! Dobrze to zapamiętajcie i rozgłoście to wszędzie, że księża, którzy na nas napadają a bronią rządu, są ajentami carskimi, płatną żandarmeryą duchowną. Ale to jeszcze nie wszystko, cośmy powinni robić. Jeżeli niektórzy księża nadużywają kościoła dla obrony caratu, dla napaści na socyalizm, to nie powinniśmy milczeć. Jeżeli księża manifestują w kościele przeciwko rewolucyi, to myśmy powinni manifestować przeciwko nim. Niech taki ksiądz, który jest pachołkiem carskim, usłyszy w kościele od zebranych towarzyszów, że jest sprzedajnym kłamcą i faryzeuszem! A rzuciwszy w twarz takiemu księdzu słowa prawdy — wszyscy razem, towarzysze i towarzyszki, wychodźcie z kościoła, splugawionego nikczemną propagandą sługi carskiego!

**„Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny“...** Rząd carski urządza nową komedyę „sprawiedliwości“. Mianowicie niektóre sprawy polityczne w Rosyi i na Litwie oddaje sądom, zamiast rozstrzygać je w drodze administracyjnej. Ale pożal się, Boże, co to za sądy! Na Litwie, tak jak w Rosyi, jest sąd przysięgłych, ale naturalnie sprawy polityczne do tego sądu nie należą. Zajmuje się niemi izba sądowa wraz z „przedstawicielami stanów“ (których w Królestwie niema, dlatego też takich sądów niema): marszałkiem szlachty, burmistrzem i wójtem. Sędziowie-urzędnicy mają tu większość głosów, a owi „przedstawiciele“ to tylko manekiny, które wobec czynowników nie ośmielą się mieć własnego zdania. Przytem rozprawy sądowe są tajne, publiczność nie ma na nie wstępu, w gazetach o nich pisać nie wolno. W Rosyi odbył się już cały szereg procesów przed takimi sądami, które też nie zawiodły zaufania rządu, bo

za zwykłe demonstracye skazywały ludzi na długie lata katorgi. W Wilnie odbyły się dwa procesy sądowe o zamiar rozpowszechniania wydawnictw rewolucyjnych. I oto „sąd krzywoprzysiężny“ w końcu maja skazał tow. Steinberga, łotysza, na 3 lata rot aresztanckich za to, że zatrzymano go z kilku pudami bibuły. W październiku skazano na taką samą karę tow. Macieja Bałtusisa, litwina, aresztowanego rok temu z bibułą na dworcu wileńskim.

Sprawiedliwość moskiewska jest jednaka, czy ją praktykują sądy, czy też administracya.

**Wymowne cyfry.** Niedarmo mówią, że statystyka to rewolucyjna nauka. Pozornie statystyka daje nam tylko suche, obojętne liczby — ale w tych liczbach można nieraz wyczytać straszne dramaty, można ujrzeć nieprzebrane morze nędz i krzywd ludzkich. Właśnie dlatego rząd despotyczny boi się statystyki, albo fałszuje dane liczbowe o położeniu ludności albo je starannie ukrywa. Znana to rzecz, że carat prawie wcale nie ogłasza faktów i cyfr, dotyczących życia robotniczego. Był by to obraz zbyt smutny, zbyt rewolucyjny! Niekiedy jednak nawet rząd rosyjski zmuszony jest odsłonić mały skrawek tego obrazu. Co prawda, stara się go nam wtedy pokazać w różowem, przyjemnem świetle — ale to mu się nie udaje. Ponure fakty nie znoszą różowego światła!

Niedawno ministeryum skarbu ogłosiło wyciąg ze sprawozdań inspektorów fabrycznych za 1901 r. Przytoczymy z tej książki kilka liczb. W całem państwie fabryk mniejszych i większych, podlegających inspekcyi, było 17.768, robotników w tych fabrykach 1.710.000. Robotnicy ci zarobili mniej więcej 345 mil. rb., podczas gdy fabrykanci mieli czystego zysku 400 mil. Nie bardzo można polegać na tych cyfrach, zwłaszcza na ostatniej. Fabrykanci starannie ukrywają swoje dochody, ażeby mniej płacić podatku przemysłowego. Napewno więc mieli zyski pokaźniejsze! Ale i tak, cóż się okazuje z tych danych? Oto że na jednego robotnika wypadało średnio zarobku rocznego jakie 202 rb., na jedną zaś fabrykę czystego zysku — 22.500 rb. Milionowy tłum robotniczy, nawet według tych danych, musiał garstce fabrykantów odstąpić największą część owoców swej pracy. Gromadka kapitalistów zabrała o 55 mil. więcej, niż wielka rzesza ludu roboczego! Ale te 400 mil., które zabrali fabrykanci, to jeszcze nie cały plon, wydarty robotnikom. Boć nie z czego innego, tylko z ich pracy powstały te sumy, które fabrykanci wypłacili bankierom za wypożyczony kapitał, tak samo jak inne sumy, które zaliczono do funduszu zapasowego albo obrócono na rozszerzenie przedsiębiorstwa itp. Gdyby to wszystko obliczyć, to okazało by się, że różnica między tem, co dostali robotnicy, a tem, co zagarnęli kapitaliści, jest jeszcze daleko większa.

Przytoczymy jeszcze jedną liczbę ze statystyki urzędowej. W Królestwie Polskiem na robotnika fabrycznego wypada średnio aż 225 rub. zarobku rocznego, a więc na utrzymanie dzienne pokaźna suma 62 kop.! Czyż nie hojne uposażenie, towarzysze?!

**Nożownictwo i rózgi.** Wszystkie pisma warszawskie pełne są utyskiwań na nożownictwo, które istotnie przybrało zastraszające rozmiary i stało się rzeczywistą plagą. Ale gazeciarze burżuazyjni nie umieją doradzić innego środka na nożownictwo, jak obostrzenie kar. Niektórzy zalecają nawet tak potworny środek, jak **rózgi**! Gdyby z tak mądrym pomysłem wystąpił jakiś z pod ciemnej gwiazdy „kuryerkowy“ reporter, to można było by tylko wzruszyć ramionami. Ale cóż powiedzieć, kiedy rózgi zaleca postępowy, poważny tygodnik „Prawda“?! Nożownictwo jest barbarzyństwem, ale takiem samem barbarzyństwem jest kara cielesna. I jeżeli nożownictwo jest objawem zdziczenia wśród najniższej, najciemniejszej warstwy ludności miejskiej — to podobnym objawem zdziczenia wśród inteligencyi burżuazyjnej jest zalecanie rózeg. Kto zaleca rózgi, ten widocznie dobrze przejął się zasadami despotyzmu i okazuje, że jest pojętnym uczniem najezdnika. Rózga to zabytek dawnych surowych czasów, czasów niewolnictwa i pańszczyzny, kiedy człowiek miał nieograniczoną prawie władzę nad człowiekiem, kiedy nie było poszanowania godności ludzkiej. Rózga dziś jest taką samą potwornością, jaką były by np. tortury. Nawet względem najgorszych zbrodniarzy nie wolno dziś stosować tortur. A tu przychodzą niektórzy panowie i domagają się rózeg — tej tortury nie tylko fizycznej, lecz i moralnej!

I do kogo zwracają się po rózgi? Do „naszych“ władz, jak pisze „Prawda“, do rządu najezdniczego! Zapomnieli widocznie, co to jest knut w rękach siepaczów, zapomnieli o Wahlu, który ćwiczył robotników wileńskich, o Obolenskim, który ćwiczył chłopów ukraińskich! Rząd rosyjski nie był by od tego, żeby bić nożowników (cóż mu to szkodzi?) — ale strzeżcie się, bo ten sam bat, który hulał po skórze nożowników, może spaść nawet na was, panowie burżuazyjni gazeciarze, jeżeli przypadkiem znajdziecie się na jakiej demonstracyi! Nie można dyabłu dawać palca, bo schwyci za całą rękę. Chcecie rózeg dla nożowników — rząd gotów wam pokazać, że nie tylko dla nożowników brzozy rosną...

Rózga jest nie tylko środkiem wstrętnym i barbarzyńskim — nie może ona też być środkiem skutecznym. Rózga nikogo jeszcze nie umoralniła; przeciwnie, poniża ona człowieka, wydziera z jego duszy lepsze uczucia. Bijcie rózgami nożowników — a powiększycie szeregi zakamieniałych zbrodniarzy.

Nożownictwo, jak i inne jadowite rośliny społeczne, wyrasta z błota dzisiejszych stosunków. W społeczeństwie kapitalistycznem mnoży się nie tylko proletaryat; mnoży się zarazem warstwa, którą niemcy nazywają „lumpenproletaryatem“ — szumowiny miejskie. Na samem dnie społecznem, w najgłębszych mrokach tworzy się ten osad, ta warstwa ludzi wykolejonych, bez stałego zajęcia, ciemnych i zdemoralizowanych. Im bardziej rosną wielkie miasta, im bardziej rozwija się kapitalizm, tem liczniejsza staje się klasa robotnicza; ale jednocześnie mnożą się też odpadki z różnych klas, które właśnie idą na dno — włóczęgi, złodzieje, szpicle, nałogowi pijacy itp. Z tych odpadków rekrutują się nożownicy.

U nas „lumpenproletaryat“ znajduje tem podatniejszy grunt, że sprzyjają mu warunki polityczne kraju. Najazd pielęgnuje ciemnotę, utrudnia niesłychanie zorganizowaną walkę o polepszenie bytu,

stara się wyplenić z życia wszystkie dobre, szlachetne pierwiastki. Najazd na każdym kroku daje przykłady bezprawia i nadużyć, opiera się tylko na brutalnej sile. Najazd zatruwa nasze życie jadem barbarzyństwa. Nic dziwnego, że tem łatwiej u nas szerzą się zarazki zbrodni i nożownictwa. Rząd, który urządza pogromy żydowskie, toż to najgorszy nożownik, ojciec i opiekun wszelkiego nożownictwa!

Tylko ruch socyalistyczny przyniesie w tem, jak i we wszystkiem innem, poprawę i uzdrowienie.

**Nasze konferencye.** Na zasadzie uchwały zjazdowej, partya nasza urządza od czasu do czasu konferencye towarzyszów i towarzyszek, czy to pracujących w danej miejscowości (konferencye lokalne), czy też zajętych pewnym działem robót (konferencye specyalne). Chcemy tu właśnie zdać sprawę z dwóch konferencyi specyalnych, które odbyły się w drugiej połowie b. r.: konferencyi chłopskiej z okręgu lubelskiego i konferencyi żydowskiej.

W konferencyi tow. włościan z Lubelskiego brało udział 12 osób. Byli wśród nich i gospodarze, i parobcy, i rzemieślnicy wiejscy. Omawiano różne szczegóły roboty miejscowej, o czem tu pisać nie będziemy. Najwięcej wszakże czasu poświęcono wymianie poglądów na różne sprawy ogólne. dotyczące agitacyi wiejskiej. Poruszono więc sprawę stosunku naszego do religii. Ogólne zdanie było takie, że P. P. S. całkiem dobrze i właściwie postawiła kwestyę: religii zgoła nie zwalczamy, bo to rzecz osobistych przekonań, rzecz sumienia i wiary; zwalczamy zaś kościół i duchowieństwo, o ile ich działalność skierowana jest do ogłupiania ludzi, do wyzysku i obrony kapitalizmu lub rządu. Co się tyczy własności, to tow. zgodnie wyrazili pogląd, że dla całego społeczeństwa, jak i dla włościan najkorzystniejsza jest własność wspólna. „Precz z taką własnością, która nam daje tylko kartofle!“ — mówiono o dzisiejszej drobnej własności. Wyrażono życzenie, żeby w „Gazecie Ludowej“ umieścić artykuł o własności chłopskiej. Dalej mówiono o gminie i o tem, że należy w niej prowadzić walkę w duchu naszych zasad. Pożądane jest wybieranie tow. na wójtów i sołtysów. — W ludnych wsiach należy urządzać manifestacye, np. na 1-y maja. — Z dworem należy walczyć, jako z przedstawicielem wyzysku, ale walkę prowadzić rozważnie i celowo, nie urządzając rozruchów. — Narodowa demokracya jest nam wrogiem, którego zwalczać należy; „Polak“ ogłupia lud. W ustnej agitacyi i w „Gazecie Ludowej“ należy to wykazywać. — W „Gaz. Lud.“ pożądane są bardzo artykuły historyczne nie tylko o pewnych wypadkach lub osobistościach, lecz i ogólniejsze, np. o uwłaszczeniu włościan. Należy też zachęcać włościan do kształcenia się nie tylko politycznego, lecz i ogólnego. Warto by o tem napisać w „Gazecie“.

W konferencyi tow. żydów brało udział 8 osób. W pierwszej połowie r. b. odbyła się pierwsza taka konferencya, ale, dla braku miejsca, będziemy pisać tylko o drugiej. Pierwsza konferencya wyraziła, między innemi, życzenie, aby stosunki organizacyjne między tow. żydami a chrześcianami, należącymi do P. P. S., były jaknajściślejsze. Na drugiej konferencyi przedstawiciel organizacyi okr. warszawskiego oznajmił, że już bardzo wiele w tym kierunku zrobiono. Przyjęto za zasadę, żeby w komitetach i innych instytucyach ściślejszej organizacyi zasiadali najlepsi z tow. chrześciańskich i żydowskich. Urządza się również wspólne kółka wykładowe, zebrania i konferencye mieszane itp. Przedstawiciele białostocki i grodzieński zwrócili uwagę na to, że w ich miastach język utrudnia tę sprawę: żydzi nie umieją po polsku, a chrześcianie nie umieją lub nie chcą mówić po rosyjsku. Przedstawiciel wileński zaznaczył, że trudności te z czasem dadzą się usunąć, bo żydzi chętnie uczą się języka polskiego. — Mówiąc o potrzebach miejscowych organizacyi, uczestnicy konferencyi skarżyli się na brak inteligentów i bibuły. — W sprawie kółek samokształcenia i propagandy, przedstawiciel wileński wyraził zdanie, że należało by opracować ogólny plan zajęć dla tych kółek. Większość jednak uznała to za niepraktyczne: zajęcia w kółkach należy stosować do poziomu umysłowego członków; jeżeli kierownik kółka nie może podołać zadaniu, to żydowski Komitet agitacyjny powinien przyjść kółku z pomocą. — W sprawie syonizmu, konferencya uznała, że artykuły o syonizmie w „Proletarysze Welt“ (zagran. organ P. P. S.) nie wystarczają, że należy zwrócić uwagę na różne praktyczne szkodliwe strony syonizmu. Syonizm (żydowska narodowa demokracya) należy energicznie zwalczać. — Konferencya zajmowała się też sprawą walki z antisemityzmem i zapobiegania pogromom. Wszyscy towarzysze zgodnie wypowiedzieli zdanie, że antisemityzm można zwalczać tylko na drodze wspólnej działalności tow. chrześcian i żydów. Towarzysze chrześcianie powinni na każdym kroku zwalczać poglądy i przesądy antisemickie, jako barbarzyńskie i szkodliwe. Potrzebna jest między innemi broszura, która by wyjaśniła kwestyę żydowską w sposób zrozumiały dla włościan. Tow. żydzi powinni ze swej strony jaknajenergiczniej zwalczać fałszywe pogłoski, wywołujące wśród ludności żydowskiej nienawiść do chrześcian. Zarówno tow. chrześcianie, jak i żydzi powinni czynem zapobiegać pogromom i bronić krzywdzonych. Towarzysze chrześcianie i żydzi powinni się dobrze znać i rozumieć: w tym celu, oprócz łączności organizacyjnej, potrzeba jeszcze, żeby w wydawnictwach partyjnych polskich zdawano sprawę z ruchu robotniczego wśród żydów, w żargonowych zaś — żeby zaznajamiano żydów z polskiem życiem i polskim ruchem.

W dyskusyi zwrócono jeszcze uwagę na niewłaściwą taktykę Bundu, który urządza osobne manifestacye żydowskie i wogóle odłącza się od ogólnego ruchu. Może to mieć bardzo złe skutki. Wogóle taktyka Bundu jest zanadto krzykliwa, zanadto obliczona na chwilowy efekt, chwilowe wrażenie, zamiast na stały rozwój ruchu.

O konferencyi lokalnej naszej organizacyi warszawskiej zdamy sprawę w następnym numerze.

## POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. L. 10 r. Dług 2 r. 50 k. Medale 3 r. 20 k. Za zg. listy 10 r. 50 k. Marki 2 r., 1 r. i 30 k. Karolowa 50 k. Narodzeni 75 k. *Stół 2 r. 90 k. B. A. 3 r. 50 k. S. S. 3 r. Dąb 1 r. Karp 3 r. Za bi. 3 r. i but 10 r. 80 k. Grubas 1 r. K. 1 r. 20 k. Fant. lot. 35 r. Niemiec 25 k. Wola za bi. 1 r. 90 k. i 1 r. Na lud. 3 r. Beksa 2 r. Na Gaz. Lud. XY. 10 r. Z gliny 162 — 3 r. 90 k. Orle gniazdo 1 r. Czarny 2 r. 40 k. Z Kalisza 4 r. K. 1011 — 6 r. Bi. 5 r. 50 k. i 10 r. Skł. 88 r. KOL. 15 r. Tele 100 r. T. L. 100 r. P. 2 r. K. 1 r. 90 k. L. 5 i 5 r. Szara pani 75 r. Ślub na techn. 3 r. Poczciwy wuj. 10 r. Prm. 37 r. Bi. 12 r. Dr. Judym 1 i 1 r., 50, 50 i 50 k. Slm. 5 r. 25 k. Za bi. 15 k. Bas. 56 k. Nr. 5 — 50 k. Sympatycy 10 r. Kot 1 r. F. D. 5 r. A cto weks. 1 r. 50 k. Fotogr. 1 r. Piersc. 1 r. 20 k. i 75 k. Na cto Wls. 6 r., Int. 1 r. 50 k. Na pobyt. 3 r. 47 k. Zielona trawka 1 r. Pod dębem 4 r. 25 k. Kamień 15 k. Rower 5 k. Woda 5 k. Motyka 5 k. Domejko 5 k. Szabla 10 k. Koło 5 k. Igła 10 k. Starachow. 6 r. Bodzech. 5 r. Od Wicka 2 r. Wydarte 7 r. Tow. st. Długosza 3 r. K. K. 3 r. W. L. 1 r. Lista zg. Sęk. 40 k. Teoretyk 50 k. 1 rakt. 50 k. Przekonany 50 k. Stały 30 k. Prędki 50 k. Klucznik 30 k. Rademiak 40 k. Za marki od kol. 1 r., 1 r. 55 k., 50 i 65 k. Oprawa 10 k. Procent 25 k. Słup 50 k. Naprzód 20 i 20 k. Stolarz 20 k. Krzesło zam 1 r. 30 k. Wojtek 1 r. Słońce mar. 1 r. Pług mar. 50 k. Marki 1 r. 75 k. i 3 r. 50 k. Czertk. 50 i 50 k. A. Pal. 50 k. Obraz 1 r. 45 k. Zapałka 5 k. Lustro 15 k. Pietruszka 5 k. Marchew 5 k. Ucho 5 k. Od kob. 4 k. Kal. 85 k. Lew. 1 r. Liść 30 k. S. 1 r. Szóstka 5 r. Malaga 40 k. M. T. 14 r. 45 k. Z nieba 7 r. Z puszki 12 r. Za listop. 20 r. Antek 1 r. Fra Diav. 26 r. 25 k. Młot 10 r. Lista zg. 2 r. Ryp. 1 r. Laska 2 r. 2 k. Łódź 10 r. Bi. 5 r. 95 k. ABC. 31 r. Od Trójcy 13 r. 50 k. Ax. 8 r. Pierun 5 r. Motor 4 r. C. 2 r. Z rautu 7 r. 50 k. Dei 4 r. Zarob. 1 r. Tad. 40 k. Bi. 4 r. 15 k. Ede 1 r. 40 k. Żarko 50 k. Grzeg. 20 k. Dzwonek 50 k. Niech żyje CKR. 16 r. T. t. w. p. odcz. 34 r. 20 k. X. 16 r. Baśka 10 i 15 reńsk. Kubek 20 r. i weksl. 100 r. Z Kowna 6 r. Grodno 2 r. Za bi. 10 r. BGMT. 170 r. Janka 20 r. Krzyżacy 39 r. 40 k. Miłośn. ośw. 5 r. 75 k. Fabryczka 2 r. H. A. 50 r. TPW. 145 r. Kresy 34 r. 80 k. Jurlek 5 r. Ach 20 r. Step. 25 r. H. M. 15 r. Wyspa 116 r. 20 k. Podbipięta 25 r. SWA. 10 r. Moskwa 30 r. Herbata 2 r. 50 k. Magaz. 50 k. B. 90 k. Chleb 1 r. Tadeusz 2 r. 20 k. Z maj. na Łysej G. 10 r. 70 k. Bi. 3 r. 65 k. Nawróc. 2 r. B. H. 3 r. Zawiad. 5 r.

N2 — 2 r. 20 k. Brut. 5 r. Z dal. wsch. 100 r. Roz. o Pol. 50 r. bi. ag. 35 k. Mały 4 r. 5 k. Jabł. 4 i 7 r. Rodz. Janki 2 r. Plac W. 1 r. Xyz. 10 r. Z. 5 r. Adam 15 r. Oręż 1 r. Nowożeńcy 5 r. St. tow. 100 r. Honor. nieprz. 10 r.

Listy Nr.Nr.: 1648 — 6 r. 85 k. 1080 — 1 r. 20 k. 1241 — 1 r. 95 k. 1055 — 1 r. 1053 — 1 r. 20 k. 1223 — 1 r. 85 k. 1228 — 90 k. 1229 — 55 k. 1035 — 2 r. 35 k. 1042 — 1 r. 10 k. 653 — 85 k. 1003 — 12 r. 311 — 11 r. 65 k. 1010 — 4 r. 924 — 5 r. 801 — 1 r. 70 k. 808 — 4 r. 56 k. 804 — 9 r. 4 k. i 4 r. 20 k. 272 — 2 r. 20 k. 832 — 7 r. 5 k. 831 — 2 r. 25 k. 828 — 75 k. 856 — 1 r. 57 k. 258 — 1 r. 90 k. 863 — 4 r. 70 k. 851 — 1 r. 65 k. 914 — 5 r. 40 k. 251 — 2 r. 880 — 2 r. 57 k. 868 — 1 r. 48 k. 51 — 5 r. 5 k. 887 — 2 r. 10 k. 908 — 1 r. 44 k. 907 — 1 r. 70 k. 922 — 5 r. 925 — 2 r. 70 k. 807 — 5 r. 809 — 4 r. 35 k. 810 — 10 r. 90 k. 806 — 3 r. 80 k. 812 — 6 r. 20 k. 830 — 1 r. 85 k. 844 — 1 r. 40 k. 829 — 80 k. 833 — 1 r. 70 k. 845 — 1 r. 10 k. 847 — 1 r. 60 k. 848 — 1 r. 50 k. 849 — 90 k. 846 — 1 r. 10 k. 839 — 75 k. 841 — 2 r. 40 k. 835 — 1 r. 923 F. D. — 5 r. 90 k. 995 — 35 k. 916 — 1 r. 55 k. 189 — 2 r. 93 k. 13 — 30 r. 1276 — 2 r. 1271 — 2 r. 60 k. 1045 — 3 r. 5 k. 1072 — 6 r. 45 k. 1037 — 1 r. 60 k. 1039 — 1 r. 15 k. 197 — 2 r. 1541 — 1 r. 76 k. 1255 — 1 r. 60 k. 1244 — 5 r. 56 k. 1246 — 2 r. 30 k. 1286 — 2 r. 50 k. 374 — 90 k. 343 — 5 r. 1061 — 1 r. 40 k. 1066 — 1 r. 20 k. 1043 — 5 r. 90 k. 198 — 1 r. 1032 — 1 r. 50 k. 1256 — 3 r. 50 k. 1245 — 2 r. 25 k. 1267 — 1 r. 35 k. 1243 — 1 r. 1298 — 4 r. 35 k. 1242 — 1 r. 59 k. 1056 — 1 r. 30 k. 1473 — 1 r. 10 k. 1474 — 1 r. 40 k. 1070 — 1 r. 75 k. 1499 — 1 r. 20 k. 1504 — 75 k. 1456 — 1 r. 50 k. 1272 — 2 r. 39 k. 1036 — 1 r. 20 k. 1273 — 65 k. 1396 — 40 k. 1498 — 1 r. 35 k. 1496 — 2 r. 1495 — 3 r. 10 k. 1212 — 2 r. 33 k. 1211 — 1 r. 85 k. 1213 — 5 r. 28 k. 1216 — 1 r. 85 k. 1215 — 2 r. 30 k. 1261 — 1 r. 70 k. 1287 — 1 r. 25 k. 1529 — 1 r. 70 k. 1494 — 3 r. 60 k. 1223 — 1 r. 85 k. 1226 — 1 r. 90 k. 1228 — 90 k. 1229 — 55 k. 1231 — 1 r. 30 k. 66 — 9 r. 90 k. Kwit. 315 — 4 r. 316 — 3 r. Listy strejkowe Nr.Nr.: 384 — 30 k. 392 — 3 r. 20 k. 470 — 2 r. 10 k. 385 — 40 k. 404 — 1 r. 55 k. 405 — 3 r. 35 k. 346 — 1 r. 39 k. 329 — 75 k. 486 — 1 r. 331 — 3 r. 75 k. 409 — 2 r. Białystok na fund. strejk. od 5 lipca do 15 września 939 r. 20 k.; tyleż wydano na zapomogi.

Na wydawnictwa Bezski 160 r.

Na więźniów politycznych. B. 35 k. N2 — 2 r. 50 k. F. O. 1 r. Enigma 5 r. Listy Nr.Nr.: 50 : 95 k. 54 : 2 r. 42 : 2 r. 75 k. Przelane do og. Kasy pom. w. p.: Wdowi grosz 30 k. Ludmiła 25 r. Gorylla 2 r. 80 k. Dla Sopl. 15 r. Olszyna 1 r. 45 k. Zuch 20 k. Dla In. 72 r. St. czyt. bi. 10 r. Listy Nr.Nr.: 19 : 2 r. 25 k. 69 : 9 r. 60 k. 20 : 1 r. 85 k. 78 : 5 r. 70 : 2 r. 20 k. 74 : 50 k. 76 : 1 r. 60 k. 77 : 75 k. Z 64 — 6 r. 75 k.

W wykazie, który podajemy niżej, pomieszane są wpływy, przelane do Og. Kasy pom., z nieprzelanemi. To samo tyczy się wykazu list w N-rze 51 (w tym ostatnim nieprzelane są wszystkie, prócz Nr 17 : 1 r. i Nr. 27 : 1 r. Omyłkowo podano Antis. 50 k. jako przelane). Na przyszłość pomieszania tego nie będzie. W N-rze 52 czytać należy: Czerw. Krzyż w Par. 446 fr. (zam. 600). Listy Nr.Nr.: 385 : 1 r. 50 k. 370 : 2 r. 371 : 72 k. 376 : 2 r. 379 : 2 r. 55 k. 380 : 4 r. 81 k. 391 : 1 r. 5 k. 392 : 1 r. 20 k. 394 : 2 r. 60 k. 395 : 2 r. 484 : 1 r. 5 k. 414 : 1 r. 65 k. 474 : 1 r. 4 k. 201 : 1 r. 6 k. 273 : 60 k. 272 : 1 r. 42 k. 274 : 2 r. 8 k. 277 : 1 r. 6 k. 275 : 30 k. 181 : 45 k. 304 : 35 k. 282 : 3 r. 15 k. 180 : 30 k. 182 : 1 r. 60 k. 184 : 45 k. 187 : 1 r. 24 k. 283 : 35 k. 284 : 60 k. 222 : 51 k. 196 : 58 k. 483 : 3 r. 20 k. 482 : 2 r. 55 k. 105 : 1 r. 40 k. 5 zgub. 80 k. 236 : 13 r. 56 k. 167 : 5 r. 12 : 40 k. 5 : 3 r. 50 k. 24 : 9 r. 74 k. 26 : 5 r. 40 k. 31 : 2 r. 55 k. 42 : 1 r. 75 k. z Nr. 6 : 1 r. Zgub. 5 r. 66 k. 47 : 2 r. 80 k. 49 : 1 r. 35 k. 168 : 3 r. 20 k. 231 : 1 r. 30 k. 66 : 8 r. 25 k. 300 : 1 r. 20 k.

---

Grono przyjaciół nieodżałowanego tow. Ludwika Janowicza zamierza wydać książkę zbiorową, poświęconą jego pamięci. Prosimy tow. gorąco o poparcie materyalne tego wydawnictwa.

---

Tow. MARYA BABICKA zmarła 5-go listop. w Warszawie w 31-ym roku życia. Przyczyną śmierci były suchoty, które rozwinęły się w cytadeli. Areszt. w połowie grudnia 1901 r. w sprawie łódzkiej, przesiedziała w X-ym pawilonie 5 miesięcy. Była to zacna, oddana sprawie towarzyszka.

Cześć jej pamięci!

---

## STREJK BIAŁOSTOCKI.

W listopadzie zastrejkowało kilka tysięcy robotników i robotnic z fabryk tkackich. We środę d. 25 list. zebrało się w pustej fabryce około 1.500 tow. w celu naradzenia się nad strejkiem. Policya zwąchała pismo nosem i przybyła na wiec. Robotników zaszczycił też nieproszoną wizytą gubernator grodzieński, który radził wybrać delegatów, postępować „legalnie“ itd. Nazajutrz w tem samem miejscu zeszło się do tysiąca osób. Tym razem policya przyszła w zwiększonej liczbie (sprowadzono kilkudziesięciu z Wilna), w towarzystwie wojska. Aresztowano 75 osób, większość jednak wkrótce wypuszczono. Zaraz potem zastrejkowali piekarze, szewcy itd., wyrażając w ten sposób solidarność z tkaczami. Niektórym ich żądaniom zaraz stało się zadość, szewcy np. zyskali krótszy, 10-godzinny dzień roboczy.

Ustępując naleganiom gubernatora, tkacze postanowili wrócić do pracy, z tem, żeby po 2 tyg., jeżeli fabrykanci nie ustąpią, znowu zastrejkować. Na zebraniach postanowiono rozpocząć agitacyę, żeby ogół robotników przyłączył się do strejku. Sformułowano żądania następujące: skrócenia dnia o godzinę, równych zarobków dla kobiet i mężczyzn, pracy przed świętami tylko do 5-ej i pół, ceny dla tkaczów akordowych 6 kop. na białej, 6 i pół na czarnej robocie, dla szpularek płacy tygodniowej bez wytrącania za święta. Białostocki komitet P. P. S. wydał do tow. odezwę, wzywając ich do energicznej obrony tych żądań.

W chwili, gdy piszemy te słowa, kończy się termin, do którego strejk odłożono. Jedna fabryka staje po drugiej. Możliwy strejk powszechny.

Zaznaczyć jeszcze należy, że miasto na sprowadzenie policyi z Wilna asygnowało 1000 rb.!

## ZAJŚCIA W UNIWERSYTECIE.

D. 15 listopada umarł w Warszawie arcypies Apuchtin, za czasów Hurki kurator warsz. okręgu naukowego, zajadły rusyfikator i tyran młodzieży. Na pogrzeb gasiciela oświaty przybyli jego koledzy tego samego pokroju z uniwersytetu i gimnazyów. Między innemi, ofiarowano wieniec od „uniwersytetu“ warsz., a na cmentarzu wypowiedział nikczemną mowę prof. Nikolskij. Kiedy kondukt zatrzymał się przed uniwersytetem, zaczął śpiewać chór, złożony z szumowin studenteryi rosyjskiej. Na to grupa studentów, składająca się z polaków i rosyan, zaczęła gwizdać i głośno protestować. Po pogrzebie 5-ty kurs medycyny postanowił nie chodzić na wykłady Nikolskiego. Pojawiły się odezwy, wzywające do urządzenia wiecu w tej sprawie. D. 1 grudnia, w południe wiecownicy ruszyli do głównego gmachu uniwersytetu, żandarmi zastąpili im drogę. Młodzież przedarła się przez kordon i rozpoczęła obrady w szatni i na schodach (sala była zamknięta). Postanowiono w ostry sposób wyrazić oburzenie z powodu wysławiania Apuchtina i wtargnięcia policyi do uniwersytetu. Uchwalono strejk. Tymczasem część studenteryi na dziedzińcu ucierała się z policyą. Wnet bramy uniwer. zamknięto. O pół do 2-iej wiec skończył się; przy wychodzeniu aresztowano 12 stud., po spisaniu protokułu w cyrkule wypuszczono wszystkich. Publiczność i reszta studentów zrobili burzliwą owacyę aresztowanym, poczem studenci ruszyli gromadą do Alej, wznosząc okrzyki rewolucyjne. Nazajutrz uniwer. zamknięto na tydzień. W nocy z 4-go na 5-ty aresztowano 42 studentów, których administracyjnie skazano na 4 — 8 tygodni.

## OSTRZEŻENIE.

FELIKS LEWANDOWSKI, w Warszawie, stolarz, obecnie nie pracuje, średniego wzrostu, ciemny blondyn, włosy kędzierzawe, zacina się w mowie. Szpieg. Dostał lanie 22-go list.

W poprzednim N-rze ostrzegliśmy przed dwoma niebezpiecznymi prowokatorami łódzkimi: Gallusem i Wędrowskim. Dowiadujemy się, że niektórzy robotnicy nie zrywają stosunków z tymi łotrami, chociaż dobrze wiedzą o ich nikczemnem rzemiośle. Tłómaczą się tem, że zdrajcy przez zemstę mogli by i ich wsypać. Kto się tak tłómaczy, ten widać nie ma dostatecznego poczucia godności, bo ze zdrajcą, ze szpiegiem nigdy, pod żadnym pozorem przestawać nie należy. A przytem naiwne to tłómaczenie! Zdrajca nieodrazu wsypuje wszystkich, kogo zna; woli on zdradę rozciągać na dłuższy czas, ażeby w ten sposób dłużej wysługiwać się żandarmom. Za pieniądze — a nie przez zemstę — wsypie on każdego, wsypie więc i tych, kto się z nim zadaje. Kto się obawia wsypy, niech się usunie od roboty. Ale hańba temu, kto nie zrywa z Judaszem!